Nr. 60. Kraków, Sobota 14 Marca 1891. Rocznik X.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekasy* pieniężne na prenumerat. i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Admintstracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i **Główna trafika** w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Smidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. L o r e t t e, directeur, Rue Caumartin 31.

W imię jedności i zgody!

***Kraków**, 13 marca.*

Z nienowemi wprawdzie, lecz zasadniczo stawianemi zarzutami wystąpił *Przegląd Polski* przeciw stronnictwu demokratycznemu. Główny cios wymierza redakcya tego czasopisma na akcyę wyborczą lewicy sejmowej, na tworzenie komitetów wyborczych po za obrębem komitetów centralnych, zarzucając posłom z lewicy podstęp w działaniu, gdy zasiadając w Kole sejmowem, wzięli udział w powzięciu uchwał co do komitetów centralnych, a w komitetach tych zasiadali równocześnie będąc członkami komitetów lewicy. Zarzut ten wymierzono nie po raz pierwszy w tę właśnie stronę, bo naturalnie stamtąd grozi główne niebezpieczeństwo stronnictwu rządzącemu, skoro komitety centralne, jako jego wyraz i organ agitacyjny, otrzymują współzawodnika, działającego z uwzględnieniem swobody wyborczej wszelkich stanów, co naturalnie na korzyść kandydatów koteryjnych nie wychodzi.

W przedmiocie tym tyle razy zabieraliśmy głos, że nie chcemy już nudzić czytelników naszych powtarzaniem tych samych motywów; więc powiemy krótko: albo jest wolność wyborcza, a wtedy do jej ochrony i wzmocnienia dążyć należy, albo wolność ta jest pozorną tylko i formalną, a wtedy niech sobie Sejm z niej korzysta, jak się mu podoba.

Sądzimy, że ustawy zasadnicze wolność tę zabezpieczają w s z y s t k i m wyborcom, ich grupom i kołom zarówno, jak każdemu wyborcy z osobna. Na tej podstawie nie jest nadużyciem ze strony Sejmu, jako reprezentacyi wyborców, że podejmuje akcyę wyborczą na swoją rękę; ale też nie wynika z tego, że każdy poseł sejmowy tą akcyą ma być krępowany, zwłaszcza jeźli należy w Sejmie do mniejszości. Gdyby ktoś z posłów odmawiał Sejmowi kompetencyi do organizowania akcyi wyborczej, zdradziłby tem brak poszanowania dla zasady wolności wyborczej; ale żeby miał równocześnie zrzec się w swojem i swojego stronnictwa imieniu prawa do jawnej agitacyi wyborczej, ustawami dozwolonej, — tego najmniejszej nie widzimy potrzeby. Stronnictwo demokratyczne ma równe uprawnienie w kraju, jak stronnictwo większości, a jako takie musi dążyć do tego, aby wywrzeć wpływ na wybory i przeprowadzać swoje kandydatury. Jakiż jest na to sposób inny, jak tylko tworzenie osobnych komitetów, skoro rzeczą jest sprawdzoną i niezbitą, że komitety centralne tylko kandydatury stronnictwa większości popierają? Na nic więc nie zdadzą się krzyki i lamenta, — komitety osobne po za obrębem centralnych istnieć muszą tak długo, jak długo nie zmieni się organizacya tych ostatnich w taki sposób, aby wyborcy wszelkiej kategoryi znaleźli w nich możność wyrażenia swej opinii.

Dotyczy to zaś w pierwszym rzędzie organizacyi komitetów powiatowych, na które, w dzisiejszym ich stanie, żadną miarą zgodzić się niepodobna. Czyż był wypadek, aby w komitecie powiatowym zyskała sankcyę kandydatura inna od konserwatywnej?! Najlepszym tego dowodem wybór Potoczka w Nowym Targu, gdzie ks. Góralik upadł przy wyborze, mimo uchwały komitetów powiatowych. Zważywszy, że presya z góry wymierzona była w przeciwnym kierunku, najwidoczniej nie były komitety powiatowe wyrazem opinii wyborców, którzy ostatecznie najwyższą są tutaj instancyą.

A już wielkiem nieposzanowaniem wolności wyborczej jest wyrzut *Przeglądu*, że większość sejmowa po wyborach w r. 1889 n i e s k a r c i ł a (*sic!*) wieców miejskich i j ą t r z e n i a w ł o ś c i a n p r z e c i w s z l a c h c i e, — bo w takim razie „nie mielibyśmy dzisiaj osobnych komitetów.“

Byłoby bardzo źle, gdyby „karcenie“ owo miało odnieść skutek żądany, bo zadaniem Sejmu być może jedynie r o z w i j a n i e i p o p i e r a n i e swobody wyborczej a uchwały jego w tym kierunku, choćby nie poparte formą ustawodawczą, powinny znaleść posłuch, lecz tam, gdzie S e j m w o l n o ś ć t ę u k r ó c a, na korzyść stronnictwa większości, uchwały i „karcenia“ jego nie tylko nie mogą, lecz n i e p o w i n n y n i k o g o o b o w i ą z y w a ć.

Charakterystyczną też jest następująca apostrofa *Przeglądu:*

„Gdyby nie nasze nieszczęsne p o b ł a ż a n i e i f o l g o w a n i e, gdyby t r o c h ę w i ę c e j p o w a g i i s u r o w o ś c i w o p i n i i, nie byłby śmieli c i p a n o w i e (z lewicy, *Przyp. Red.*) zasiadać w dwóch przeciwnych komitetach.“

Nie ma co mówić, tendencya to godna koteryi, pragnącej stłumić swą „powagą“ wszelką akcyę, która jej nie na rękę. Nie krępujcie się jednak, panowie, nie trochę lecz *ad libitum* zażywajcie „surowości w opinii“, jest to dla nas kwestyą zupełnie obojętną, bo może to wpłynąć na opinię w a s z y c h zwolenników, ale nie na opinię ogółu, który wyrósł już z powijaków i na mentorstwie waszem poznał się dostatecznie.

Zarzuca też *Przegląd* lewicy sejmowej, względnie stronnictwu demokratycznemu, że dążyło za pośrednictwem wybrać się mających posłów ze swego obozu do zawarcia sojuszu z lewicą niemiecką.

„Zaświtała nadzieja, — pisze *Przegląd* — że może niemiecka lewica wróci do znaczenia i wpływu: trzeba j e j w i ę c p o m ó d z, ż e b y m o g ł a s t a ć s i ę w i ę k s z o ś c i ą w R a d z i e p a ń s t w a, a na to trzeba, żeby nasza znowu lewica sejmowa miała większość w Kole polskiem. I n t e r e s k o s m o p o l i t y c z n e g o l i b e r a l i z m u t a k c h c e, i t a k b y ć m u s i.“

Komu to posądzać o kosmopolityzm! Jeżeli gdzie domacać się go można, to przedewszystkiem w odezwie wyborczej „Koła zachowawczego“ — w odezwie, w której rozmyślnie unikano wszystkiego, coby przypomnieć mogło barwę narodową, polską. Dla czego? Łatwo zrozumieć, zważywszy, że jest to program stronnictwa rządzącego, które chce się pomieścić w każdej rządowej większości, choćby nawet liberalnej. Szanowny autor powyższego zarzutu nie wie chyba że już od paru tygodni odbywają się w organach pseudo-konserwatywnych targi z lewicą niemiecką, a nawet prezes Koła polskiego w mowie kandydackiej, w Złoczowie wygłoszonej, niedwuznacznie dał do poznania, że nie wyklucza możności sojuszu z lewicą niemiecką. Jeźli więc gdzie, to w stronnictwie konserwatywnem były i są umizgi do lewicy niemieckiej.

Dalej pisze *Przegląd*:

„O programie lewicy, szumnie głoszonym, także wcale mówić nie potrzebujemy. Kładzie ona w swój program wszystko to, o co Sejm i Koło polskie w Wiedniu starają się od całych lat (regulacya rzek, nabycie kolei Karola Ludwika przez państwo itd.) N a t u r a l n i e d a j e t e m d o z r o z u m i e n i a, ż e t o w s z y s t k o j e j w ł a s n y i ś w i e ż y w y n a l a z e k!“

Przedewszystkiem sąd powyższy nie jest „wynalazkiem“ *Przeglądu*, bo wypowiadał go z pewnemi modulacyami prawie każdy kandydat poselski stronnictwa konserwatywnego; autorowie jednak tego zarzutu nie baczą, że równocześnie stawiają w stan oskarżenia „Koło polskie“, jeżli ono rzeczywiście zamieszczało w swym programie postulata, wyrażone obecnie w odezwie lewicy, a nie spełniło ich do tego czasu najwidoczniej, skoro mu je lewica sejmowa przypominać musi.

Śmiesznym wydaje się nam *Przegląd* — i duchem mu pokrewne organa wstecznictwa krajowego, gdy z namaszczeniem prawią kazania i udzielają admonicyj całemu stronnictwu demokratycznemu, lub jego wybitniejszym członkom. Oto próbka opiekuńczych uwag:

„Kiedy w roku 1889 p. Romanowicz wybrany był do Wydziału krajowego z kuryi miejskiej, pisał *Przegląd*, że mu się ten wybór nie należał, ale dodawał, że odtąd członka Wydziału krajowego ganić nie będzie, c h y b a k o n i e c z n i e d o t e g o j u ż z m u s z o n y. Spodziewał się zaś *Przegląd* szczerze, że się w tej konieczności nie znajdzie. Myślał, że p. Romanowicz, człowiek rozumny, zastosuje się do swego nowego położenia i pojmie, że w Wydziale krajowym należy być tylko sługą kraju, ale nie należy, ani przystoi być głową stronnictwa i agitatorem. *Przegląd* s i ę z a w i ó d ł i z n i e m a ł ą p r z y k r o ś c i ą.“

Naturalnie pisze to sam *Przegląd*, który niepotrzebnie powstrzymywał się aż dotąd w ganieniu Romanowicza: mógł sobie tę przyjemność sprawić znacznie wcześniej.

Na zarzut, robiony Romanowiczowi z agitacyi wyborczej, — bo o to rozchodzi się i *Przeglądowi* — odpowiedzieliśmy już wczoraj. Dodamy dzisiaj, że godność członka Wydziału krajowego nie była tu wcale Romanowiczowi pomocną w agitacyi wyborczej i, otwarcie mówiąc, raczej mu szkodziła, niż pomagała. Ale skoro panowie konserwatyści występują z zarzutem nadużycia władzy do celów agitacyjnych, — czego zdaniem naszem w tym wypadku nie było, — to trudno pojąć, dlaczego nie występują przeciw faktycznemu gwałceniu wolności wyborczej przez inne, najmniej do tego powołane, organa? Tego ci panowie nie zrobią, bo inną miarkę sprawiedliwości i uczciwości politycznej mają dla siebie, a inną dla nas.

Niechby przecież ci panowie, co w imię „j e d n o ś c i i z g o d y“ żądają od nas abdykacyi na rzecz stronnictwa większości, podnieśli bogdaj raz głos przeciw gwałceniu wolności obywatelskiej, choćby fakt dotyczył ludzi nie z ich obozu; p r z e c i e ż w ł a d z a w y k o n a w c z a n i e w n a s z e m, a w i c h s p o c z y w a r ę k u! A czy z tego dominującego stanowiska, na jakiem stoją w kraju obejmują oni krzywdy i nadużycia w s z e l k i e j k a t e g o r y i i wszelkich klas społecznych; czy w polityce swej pamiętają o tem, że moralność jest jedna tylko i ta stosowana być winna do przyjaciół i nieprzyjaciół politycznych?!

Pytanie to wolno nam jedynie wypowiedzieć, lecz odpowiedź na nie musimy już zostawić naszym czytelnikom.

Sprawy krajowe.

***Lwów**, 8 marca.* *)

(*W sprawie kainitu kałuskiego*).

(*S.*) Pisałem wam już, że Wydział krajowy odniósł się był do zarządu salin w Kałuszu z żądaniem podania dokładnego określenia składu chemicznego kainitu tam wydobywanego i przesłania pewnych drobnych ilości tego okazu, by można poddać je analizie w jednem z laboratoryów chemicznych. Zarząd salinarny kałuski oświadczył w odpowiedzi na te żądania, iż kopalnia wydaje tylko jeden gatunek kainitu, a mianowicie „przeciętny urobek, jaki się z przodków chodników w kopalni wydobywa“. Co do składu chemicznego kainitu określa go zarząd salinarny w następujący sposób, n i e r ę c z ą c z a p r o c e n t zawartości kali, wedle oznaczenia dokonanego przez państwowy zakład geologiczny w Wiedniu:

Kainit dawany jest, zdaniem zarządu salinarnego, co do substancyi kainitowej, 60-procentowym kainitem, a zawartość kali (K_2O) oblicza się okrągło na 11 prc.

Wydział krajowy postanowił na onegdajszej sesyi nadesłany przeciętny okaz kainitu oddać do laboratoryum uniwersytetu we Lwowie celem analizy, bo lepiej poznany skład tego produktu może zdaniem Wydziału krajowego objaśnić niejedną np. niezbyt fortunną próbę użycia kainitu przez naszych rolników. Wynik analizy będzie podany do wiadomości krajowej komisyi rolniczej w Wydziale krajowym.

Zarazem postanowił Wydział krajowy dla umożliwienia sobie dalszej akcyi w sprawie eksploatacyi kopalń kałuskich, którą to sprawę Wydział krajowy poruszył i pragnie do jak najpomyślniejszego rezultatu dla kraju doprowadzić, wysłać inżyniera górniczego w Wydziale krajowym, p. Leona Syroczyńskiego, do Stassfurtu, rządowej kopalni soli potasowych w Prusach, celem zwidzenia tej kopalni, przekonania się dokładnego o tem, jak rząd pruski kopalnie i jej administracyę urządził, tak, iż jest ona zarówno bogatem źródłem dochodów skarbu państwa, jak i wzorowo urządzonem przedsiębiorstwem handlowo-przemysłowem, dostarczającem interesentom produktu szybko tanio, gwarantującem jego skład chemiczny i użyteczność.

Zbadanie szczegółów fabrykacyi soli nawozowych, tudzież historyi rozwoju handlu niemi do tego stopnia, na jakim się obecnie znajduje, ma posłużyć Wydziałowi krajowemu w dalszej jego akcyi w sprawie eksploatacyi kopalń kałuskich do przedstawienia rządowi odpowiednich propozycyj, mających na celu podniesienie ich znaczenia i wartości.

Jak dalece różni się administracya rządowa pruska od austryackiej, można powziąć wyobrażenie z następującego faktu, który może nie zawadzi podać do publicznej wiadomości, a który opowiadał mi sam interesowany rolnik. Jeden z obywateli w powiecie kałuskim, dla którego najbliższą stacyą kolejową jest Kałusz, słysząc o trudnościach z jakiemi jest połączone nabycie kainitu w Kałuszu, udał się w roku zeszłym, do zarządu kopalń w Stassfurcie z pisemną prośbą o podanie mu ceny wagonu kainitu stassfurckiego, *loco* stacya kolei żelaznej w Kałuszu, chciał bowiem mieć podstawę do obliczenia dokładnego, czyby mu się sprowadzenie tego produktu opłaciło. W niespełna dwa tygodnie po wysłaniu prośby otrzymał odpowiedź, przez królewskiego naczelnika kopalni w Stassfurcie podpisaną, zawierającą wszelkie wyjaśnienia co do jakości kainitu, jakiby mu należało sprowadzić wobec opisanej w prośbie właściwości gruntu, cenę obliczoną *loco* stacya w Kałuszu, już z uwzględnieniem opłaty cła na granicy, a nadto uwagę, wyrażającą zdziwienie, że interesant, mając Kałusz i jego kopalnie pod bokiem, jak to wynikało z podanego adresu, chce, nie korzystając z bogactwa tych kopalni, narażać się na ponoszenie o tyle znaczniejszych kosztów transportu i cła, połączone nadto z trudnościami, jakie robią na granicy austryackiej władze skarbowe, które zarządzają analizę sprowadzanego kainitu ze względu na monopol soli, w Austryi egzystujący. Do pisma tego dołączone były 2 broszury (za pobraniem kilkudziesięciu centów przesłane), napisane popularnie o sposobie używania kainitu i jego skutkach dla różnych rodzajów gleby, przez znane na tem polu powagi pruskie a wydane kosztem rządu pruskiego.

Koszt znaczny transportu i cła był powodem, że interesowany rolnik nie sprowadził kainitu stassfurckiego, i poprzestał tylko na przesłaniu podziękowania zarządowi za jego uprzejmość i uczynność. Jest ona co prawda zadziwiającą dla nas, co cierpliwie znosimy wręcz odmienne postępowanie naszych władz rządowych. Podanie nasze, wniesione do zarządu salin w Kałuszu, w roku nieurodzaju i braku nawozu, z zapytaniem, coby kosztował cetnar metryczny kainitu *loco* n. p. stacya kolei państwowej Grybów, idą do krajowej dyrekcyi skarbu, po odleżeniu się należytem, otrzymujemy odpowiedź, że ministerstwo jeszcze ceny nie oznaczyło, lub, że cena wynosi tyle a tyle *loco* szyb w kopalni. Co kosztuje transport z kopalni do kolejowej stacyi w Kałuszu, dyrekcya skarbu nie wie, również „nie jest w możności podania, co kosztuje transport koleją do wskazanej stacyi odbiorczej, bo to należy do dyrekcyi kolei państwowych. Taką odpowiedź otrzymują nietylko interesowane jednostki prywatne; otrzymuje ją także władza najwyższa autonomiczna, Wydział krajowy, gdy w roku klęski, mając interesa zagrożonych w swym bycie rolników na oku, udaje się do dyrekcyi skarbu z prośbą o podanie obliczenia, coby kosztowała taka a taka ilość kainitu z transportem do takiej a takiej stacyi kolejowej. Oczywiście uczynniejszą jest administracya pruska nawet dla obywatela austryackiego, niż tutejsza c. k. krajowa władza skarbowa dla najwyższej władzy autonomicznej, i opłaci się zarządcy królewskiej kopalni w Stassfurcie obliczyć tyle przeróżnych taryf kolejowych, by módz oznaczyć, ileby kainit mógł kosztować *loco* stacya w Kałuszu, opłaci się, chociaż proszący nie zamawia produktu, tylko się zapytuje o cenę, nie warto i nie opłaci się jednak krajowej władzy skarbowej obliczyć według taryf na kolei państwowej obowiązujących w tym samym kraju transportu z Kałusza do Grybowa, Tarnowa, Stróż i t. p.

I czy się dziwić, że pruska administracya odnosi korzyści dla państwa, cieszy się uznaniem obywateli i jest wzorem dla wszelkich innych krajów, podczas gdy nasza... przestrzega skrupulatnie rozdziału czynności między poszczególnemi władzami administracyi państwowej, władze skarbowe nie wdzierają się w zakres dyrekcyi kolei państwowych, choćby to było z korzyścią dla skarbu, kolei i obywateli, szanują nawzajem swe zakresy działania aż do śmieszności, trzymając się ściśle słów ewangelii o lewicy i prawicy, z których jedna ma nie wiedzieć, co czyni druga.

Ustąpienie pruskiego ministra oświaty Gosslera.

Nareszcie doczekano się, co dawno przewidywano i czego po części gorąco pożądano: minister oświaty w gabinecie pruskim, G o s s l e r, otrzymał dymisyę. Po jego ustąpieniu pozostaje w ministerstwie pruskiem jeszcze dwóch kolegów z czasu rządów Bismarka, t. j. wiceprezydent gabinetu Boetticher i minister komunikacyi Maybach. Gossler należał do najżarliwszych zwolenników polityki Bismarkowskiej i stosował ją bezwzględnie w dziedzinie szkoły i w stosunku do kościoła katolickiego.

Dzienniki berlińskie omawiając dymisyę Gosslera odpowiednio do swego stanowiska politycznego, nie wyrażają bynajmniej jakiegokolwiek ubolewania, nawet takie dzienniki, jak narodowo-liberalna *Nat. Ztg*, oświadcza krótko, że dłuższe pozostawanie jego w ministerstwie było n i e m o ż l i w e m.

*) Artykuł ten powtarzamy z 57, skonfiskowanego numeru naszego pisma. *Przyp. Red.*

NARZECZONY PANNY ELŻUNI.

HUMORESKA.

Przez

S. M. ROGUSKIEGO.

(Es-em-er).

Antoś wybiegł na ulicę w przepysznym humorze, wyśpiewując w głos:

La ci darem la mano .... La ci darem la mano ...

Potrącił jakiegoś pana i nie przeprosił nawet... Czuł się szczęśliwym, więc sądził, że ma prawo być niegrzecznym... Co go mógł obchodzić jakiś tam gapiący się jegomość, ba, cała Warszawa, cały świat wreszcie?

Wychodził z pięknej trzypiętrowej kamienicy, w której mieszkała panna Elżbieta. Elżunia, śliczna, złotowłosa, modrooka Elżunia, była od sześciu dni już jego narzeczoną, a ojciec jej, znany i powszechnie szanowany były wiceprezes jakiejś byłej instytucyi, miał oprócz owej pięknej trzypiętrowej kamienicy, dwie inne mniej piękne, ale równie intratne.

Kto w takich warunkach zakocha się i zaręczy, może śmiało potrącać innych śmiertelnych i nie dbać o świat cały.

Antoś przed chwilą właśnie śpiewał z Elżunią, teraz powtarzał na ulicy tę samą aryę i biegł do domu przebrać się, bo punkt o jedenastej miał spotkać się z Elżunią na wieczorku w resursie.

Na tabliczkach z kości słoniowej spisali narzeczeni tylko co formalny kontrakt, którym Antoś zawarował sobie wszystkie tańce, a w zamian za to obowiązał się trzy razy w tygodniu chodzić na mszę ranną do kościoła, modlić się z książki i nie zaglądać damom prosto w oczy, jak zwykł był czynić, zanim został narzeczonym panny Elżbiety.

Czasu miał niby dosyć przed sobą — całe trzy godziny — jednak spieszył, jak spieszy zawsze młodość na spotkanie dobrego, a chociażby i... złego.

Wciąż dźwięczała mu w uszach melodya pełna uroku i słowa, jakby umyślnie dla nich dobrane: *La ci darem la mano* — co znaczy: podamy sobie dłonie... Nucił i biegł, aż znowu potrącił jakąś panienkę. O mały włos, że nie zepchnął jej z trotoaru na ulicę zabłoconą.

Trzeba było przeprosić; płci pięknej należy się to.

Nawet szczęśliwy człowiek, żeniący się „w krótkich abcugach“ z trzema kamienicami, nie może lekceważyć sobie dam.

— Przepraszam najmocniej! — bąknął, dotykając kapelusza i zajrzał jej w oczy.. (nie wytrzymał, chociaż tylko co podpisał umowę!).

Oczy były ładne, bardzo ładne nawet, czarne, duże, błyszczące jak dyamenty, ocienione długą rzęsą, przepaściste jakieś i zwracające odrazu uwagę. Przytem twarzyczka biała, okraszona zdrowym rumieńcem, nosek kształtny, buzia bardzo a bardzo apetyczna.

— Be, be! — mruknął Antoś — to nie byle co! Ciekawa rzecz dokąd to idzie i co to za jedna?

Panienka miała tekę w ręku – taką, w jakich zazwyczaj noszą się nuty.

Antoś znał dobrze tego rodzaju teki. Nieraz przecież czatował umyślnie na Ordynackiem.

„*Konserwa*“ — zadecydował, spostrzegłszy ten szczegół.

Tak nazywał uczennice *Conservatorium*, kapłanki sztuki.

— Przepraszam panią! — zaczął, idąc obok. — W tym tłoku trudno się rozminąć...

Tłoku nie było wcale. Dwoje ich wszystkiego na ulicy w tej chwili.

Panienka uśmiechnęła się, ale nie odpowiedziała nic. Szła tym samym wolnym krokiem, co wpierw, nie spłoszona bynajmniej.

Od czasu do czasu poglądała na Antosia, a za każdem spojrzeniem lekki, prawie niezuaczny uśmieszek podnosił kąciki ust.

— Pani zapewne wraca z lekcyi? — zapytał Antoś.

— Cóż to pana obchodzi? — odpowiedziała szeptem.

— A, bo widzę, że pani niesie nuty.

Było to głupie, okropnie głupie, ale nic mądrzejszego nie przyszło mu do głowy.

„Byle zacząć — myślał sobie, — dalej już jakoś to będzie“.

Początek okazał się jednak o wiele trudniejszym, niż mu się zdawało.

Panienka szła spokojnie, nie obrażała się, nie dała mu odprawy doraźnej, ale milczała i niczem, absolutnie niczem, nie upoważniała do dalszej rozmowy.

„Ładna bestyjka! tylko dzika jakaś, — pomyślał. — Coby też powiedziała, gdyby ją rozgniewać albo rozśmieszyć“?

Wiedział z doświadczenia, że to prawie na jedno wychodzi.

Tymczasem piękna brunetka skręciła nagle w boczną ulicę... Antoś, nie wiele myśląc, za nią.

— Czy panu tędy droga? — zapytała nagle, przystając na chwilę i mierząc go od stóp do głowy śmiałem spojrzeniem.

— A tak... niby tędy — mruknął.

Zawróciła tak szybko, że Antoś nie spostrzegł się. Przyspieszył kroku i dopędził ją, ale zrównawszy się z nią, nie miał już zwykłej, gęstej miny.

— Nie.. właściwie, ja idę prosto.... tylko... tylko chciałem panią odprowadzić.

— A to po co? — zagadnęła ostro.

— No, tak sobie... — Zaciął się biedak. — Żeby panią znowu jaki bałwan nie zaczepił — dokończył po małej chwilce i ugryzł się w język. Samochcąc przecie wydał wyrok na siebie samego.

— Nie potrzeba!... Chwała Bogu takich, jak pan się wyrażasz, *bałwanów*, mamy nie wiele...

Parsknęła śmiechem.

— Są, są! — podchwycił Antoś żywo.

— Widzę!

„A to cięta!“ — pomyślał Antoś, ale nie dał za wygrane.

— Daleko pani mieszka? — zapytał znowu.

— Bardzo daleko.

— Widzi pani!

„Trzeba koniecznie poznać się z nią. Okropnie sympatyczny djabełek. Jakie te oczki, jak ciarki! A jak się to ładnie śmieje.“ Tak rozmyślał, zapominając o Elżuni i o trzech kamienicach.

Tymczasem piękna panna zmieniła taktykę, odpowiadała na pytania i podtrzymywała rozmowę.

Rozmawiając coraz swobodniej, szli dobry kwadrans. Antoś dowiedział się, że przygodna towarzyszka mieszka na Wilczej z mamą, że chodzi do *Conservatorium*; sama daje lekcye śpiewu i t. d. w końcu sam przedstawił się jej najformalniej:

— Ja także śpiewam! — pochwalił się. — mam wcale nie zły tenorek.

— Uważałam. Przy spotkaniu ze mną nuciłeś pan coś.

— *La ci darem la mano* — zaśpiewał i, o zgrozo, sumienie nie szepnęło mu nic a nic, nie przypomniało mu gdzie i z kim śpiewał to samo przed małą godzinką zaledwie!

— Kiedyś sobie razem zaśpiewamy. Pani musi mieć piękny głos.

— Zkądże to przypuszczenie?

— Wnoszę z mowy. Pani ma w mowie coś takiego miękkiego, miłego.. sympatycznego... ciepłego...

Gotów był wyrecytować cały słownik recenzentów muzycznych.

Spojrzała na niego i dziwne myśli zaczęły się snuć jej po głowie:

„Ładny chłopiec i przyzwoity — myślała, — musi mieć stanowisko nie złe, bo wygląda na to... Kto wie, wszak to tak rozmaicie się zaczyna...“

(Dok. nast.)

Nie zapuszczając się na razie w ocenienie faktu, jego przyczyn i możliwych następstw, powtarzamy tu, co o nim pisze *Dziennik Poznański*:

Znane są rządy Gosslera; — a smutne dzieje ostatnich chwil naszego kościoła i szkół świadczą o jego w tej sferze działalności.

Pomiędzy przypuszczalnemi powodami upadku jego są: sprawa projektu szkolnego. projekt obroczny, a wreszcie i sprawa wynalazku Kocha, którą on wbrew istotnemu położeniu rzeczy powodowany szowinizmem, rozdął do najwyższego stopnia.

Do tego dodać należy i to, że wobec nowego składu ministerstwa i innego stylu postępowania, pozostawanie jego w gabinecie było nienormalnem. Upadł tedy, mimo wiary w siebie, jakiej dawał nieraz wyraz w swych przemówieniach na sejmie, że długo jeszcze w ministerstwie zasiadać będzie.

Co do nas, to jego dziesięcioletnie rządy na długo nam pozostaną w pamięci. Gdybyśmy o wszystkiem zapomnieć mogli, to wyrzucenie za jego rządów nauki języka polskiego z szkół ludowych nigdy nie wyjdzie z naszej pamięci. Krzywda to największa obok tylu innych, do jakich on, jako członek ministerstwa stanu i minister oświecenia i spraw duchownych, dokładał ręki.

Cała sfera spraw naszych kościelnych i szkolnych jest tego dowodem. Choć tedy dalecy jesteśmy od wszelkiego optymizmu i choć nie spodziewamy się wielkich lub nagłych zmian po jego ustąpieniu, z tem wszystkiem wyznajemy to otwarcie, że nie smucimy się wcale a wcale z jego upadku.

Cokolwiekbądź, ustąpił znów jeden z tych, który bez powodu i przyczyny żywił wielką zawziętość przeciw żywiołowi naszemu i kierował się względem nas namiętną stronniczością, a dążył całemi siłami do germanizowania nas.

Po następcy jego, dotychczasowym naczelnym prezesie hr. Zedlitzu, spodziewamy się, że jako znający dokładnie tutejsze stosunki i jako świadom krzywd naszych, starać się będzie aby naprawa ich nastąpiła i aby nam sprawiedliwość wymierzoną została.

My niczego więcej nie pragniemy, jeno sprawiedliwości, uszanowania i uznania naszej właściwości narodowej.

Co do nominacyi p. Wilamowitza-Möllendorfa, to wyrażamy niepłonną nadzieję, że jako zrodzony tu na Kujawach w Księstwie, że jako znający tutejsze stosunki, sprawować będzie swój urząd jedynie dla dobra Księstwa i że równą miarę będzie miał dla wszystkich jego mieszkańców. W tym względzie daje nam rękojmię jego charakter, dla którego używa on ogólnego szacunku u wszystkich swych współpowierników.

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 marca

Według wiadomości nadchodzących, delegacye wspólne zbiorą się dopiero w październiku. Rada państwa ma bowiem w sesyi wiosennej ukonstytuować się, załatwić debatę adresową i uchwalić budżet, co nie pozwoli na wcześniejsze zamknięcie sesyi. Sejm węgierski zajmie się natomiast reformą administracyjną, a obrady nad tym przedmiotem również wymagać będą znaczniejszego czasu. To też na sesyę delegacyi wspólnych nie będzie niewątpliwie czasu wcześniej jak w jesieni. Wpłynie to jednak znowu niekorzystnie na tegoroczne sesye sejmowe.

W ściślejszym wyborze w Gracu, który się odbył we środę, zwyciężył kandydat narodowych antisemitów Hofmann dotychczasowego posła niemiecko-liberalnego p. Carneri. W Izbie handlowej w Grazu wybrano również niemieckiego narodowca Ferdynanda Ludwiga przeciw kandydatowi niemiecko-liberalnemu Lubitschburgowi. Wybory w mieście Grazu odbywały się nader burzliwie, a po ich ukończeniu powybijano szyby izraelitom. W wielkiej własności Tyrolu wybrano we środę wskutek kompromisu dwóch niemiecko-liberalnych posłów hr. Terlago i dr. Hellriegla i dwóch liberalnych Włochów Campi i dra Debiasi. Wczoraj głosowała Izba handlowa w Tryeście i wybrała dotychczasowego posła Stalitza, oraz styryjska wielka własność, która wybrała hr. Attemsa. bar. Hackelberga, hr. Stürgka i hr. Wurmbranda. Konserwatyści w tej kuryi wstrzymali się od głosowania. Obecnie pozostają tylko wybory ściślejsze 4 posłów w Pradze i Karolinenthal, które odbędą się w poniedziałek 16 b. m. i wybory 9 posłów w Dalmacyi, gdzie kurya włościańska głosuje w poniedziałek 16 b. m. miasta i Izby handlowe głosują we środę 18 i we czwartek 19 b. m. a kurya wielkiej własności głosuje w sobotę 21 b. m.

Według *Presse* postanowili przywódcy połączonej lewicy ułatwiać bezpośrednią styczność posłów z ludnością, ażeby działać przeciwko antisemityzmowi. W tym celu utworzone zostanie w Wiedniu osobne stowarzyszenie, które za pomocą popularnych wykładów ma wpływać na ludność. Na to postanowienie wpłynęły ostatnie wybory, wykazujące, że w siedzibie liberalizmu niemieckiego tak w Wiedniu jak w Gracu przeważają antisemici.

Vaterland ogłasza list papieża do austryackich biskupów, pochwalający działalność ich w obronie katolicyzmu. Papież zaleca biskupom odbywać corocznie wspólne zgromadzenia dla utrzymania jedności; wylicza zadania tych zgromadzeń, a między innemi: utrzymanie przekonania o potrzebie niezawisłości papieża, o potrzebie jego władzy monarszej, staranie się o wychowanie duchowieństwa, tworzenie stowarzyszeń religijnych i dzienników, działających przeciw zgubnym tendencyom większości prasy, dalej staranie się o dobro robotników, wreszcie kwestyę socyalną.

Na innem miejscu wywodzi *Vaterland*, że jeżeli dzienniki liberalne, pomimo najrozmaitszych sprzeczności między członkami lewicy, mówią ciągle o połączonej lewicy, to powinny także mówić o złączonej prawicy, która obejmować będzie 75 do 90 członków, a w razie przyłączenia się Polaków, przewyższałaby o wiele zjednoczoną lewicę.

Mężowie zaufania stronnictwa staroczeskiego odbyli we środę posiedzenie, na którem rozważano, czy posłowie staroczescy mają złożyć mandaty sejmowe. Po dłuższych rozprawach zgodzono się na razie żadnej stanowczej decyzyi nie powziąć, ponieważ obecnie nie ma jeszcze żadnej bezpośredniej przyczyny do tego. Dr. Mattusch miał już na poprzedniem posiedzeniu, na którem uchwalono manifest, ogłaszający ustąpienie z areny parlamentarnej Rady państwa oświadczyć że złoży mandat sejmowy. Reszta mężów zaufania skłoniła go jednak do odroczenia tego zamiaru.

Z zaboru pruskiego.

Od czasu walnego wiecu poznańskiego sprawa szkolna w zaborze pruskim nie schodzi z porządku dziennego i nastręcza prasie poznańskiej obfity materyał do interesujących uwag. Być może teraz, po upadku Gosslera, nawoływania nie pozostaną bez skutku. *Dzien. Pozn.* zamieszcza w ostatnim numerze ciekawy przegląd historyczny pruskiej polityki szkolnej. Dziennik zwraca uwagę na to, że jakkolwiek walka o wyznaniowy charakter szkoły ludowej w Prusiech sięga znacznie dalej w przeszłość, niż roku 1872, jednakże ze strony rządu pruskiego występowano wówczas stanowczo przeciwko zakusom, zmierzającym ku zaprowadzeniu szkół symultannych.

Wprawdzie w r. 1805 król pruski Fryderyk Wilhelm III wydał do dzielnic wschodnich, a więc polskich rozporządzenie, które opiewało, że „na wyznaniu nauczyciela przy szkole ludowej zgoła nic nie zależy,“ w praktyce jednakże trzymano się przeważnie zasady, ażeby zakładać szkoły wyznaniowe. Zasadę tę kilkakrotnie wypowiedział minister Altenstein w swych rozporządzeniach ministeryalnych. Tą samą drogą poszedł również minister Raumer, który rozporządzeniem z r. 1855 polecił regencyom gdańskiej, kwidzyńskiej poznańskiej i bydgoskiej, ażeby wszędzie zaprowadzały szkoły wyznaniowe w razie potrzeby przez rozłączenie istniejących związków szkolnych. Wreszcie przytoczyć można objaśnienie ministra Ladenberga, dołączone do konstytucyi 1848 roku, według którego wszystkie szkoły wyznaniowe miały zostać zachowane nadal, ażeby nie rozniecić walki gmin przeciw szkołom bezwyznaniowym.

Jeszcze w projekcie szkolnym z r. 1868, przedłożonym przez ministra Mühlera zastrzeżono wyraźnie wyznaniowy charakter szkoły ludowej. Wkrótce jednakże zaczynają się usiłowania władz pruskich w dzielnicach polskich, ażeby szkole nadać charakter symultanny. Działo się to niby w interesie dzieci polsko-katolickich, które chciano „oświecić“ niemiecką kulturą i protestancką tolerancyą a znany germanizator Flottwell, naczelny prezes księstwa Poznańskiego żądał szkół symultannych na to ażeby podnieść dobrobyt ogólny i utwierdzić przywiązanie do domu królewskiego. Wszelako rząd pruski opierał się jeszcze temu, oświadczając, że szkoły symultanne mogą być założone tylko tam, gdzie brak środków na utrzymanie osobnych szkół wyznaniowych, albo gdzie tego z własnej woli żądają gminy wraz z księżmi proboszczami.“

Okazuje się z tego, że rząd pruski do roku 1872 trzymał się zawsze w zasadzie i w praktyce szkoły wyznaniowej a szkoły symultanne sankcyonowane zostały dopiero za rządów Falka i Bismarka. Powołując się na te daty historyczne, *Dzien. Pozn.* wyraża nadzieję, że i teraz większość sejmu pruskiego pozostanie wierną zasadom dawniejszej pruskiej administracyi szkolnej, a upadek Gosslera czyni nadzieję tę tem więcej uzasadnioną.

Z Niemiec. Zmiana w ministerstwie pruskiem. Z parlamentu.

Najważniejszą wiadomością z Niemiec jest dymisya ministra oświaty, p. Gosslera. Co o tym fakcie sądzi *Dziennik Poznański*, to podajemy na innem miejscu. Zdania dzienników niemieckich podamy później, jeżeli miejsce pozwoli; dziś zanotujemy tylko, że nawet dzienniki stronnictwa narodowo-liberalnego nie mają żadnego wyrazu ubolewania nad jego dymisyą, inne zaś jak *Freisinnige Ztg.*, organ wolnomyślnego Richtera, zapisują wiadomość z wielkiem zadowoleniem. Czy następca jego w urzędowaniu, dotąd naczelny prezydent prowincyi Poznańskiej, hr. Zedlitz będzie więcej sprawiedliwym dla Polaków i kościoła katolickiego, to się dopiero pokaże; przezorność wymaga być w tej mierze jeżeli nie pessymistą to przynajmniej niedowiarkiem, bo przecież wiadomo, że hr. Zedlitz jako naczelny prezydent był gorliwym wykonawcą polityki germanizacyjnej w Poznańskiem wszelkiemi środkami, nawet przy pomocy duchowieństwa katolickiego. Może cośkolwiek więcej uzasadnioną jest nadzieja, że następca hr. Zedlitza w administrowaniu prowincyi Poznańskiej Wilamowitz-Möllendorff będzie uczciwszym i sprawiedliwszym. Nie pochodzi on ze sfer urzędniczych, przeto może nie ma uprzedzeń i przywyknień, jest szambelanem i członkiem Izby panów i Rady stanu, ma lat 45, a pochodzi z Markowic w W. Ks. Poznańskiem.

W komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego przeszedł większością głosów wniosek p. Manteuffla, przyzwalający dwa miliony marek jako pierwszą ratę na zbudowanie dwu pancerników, ale równocześnie uchwalono wniosek, który skreśla z wydatków, przyznanych już na r. 1890/91, ratę w kwocie 2·3 mil, które były przeznaczone na zbudowanie korwety krzyżowej. Ta kwota jako zaoszczędzona będzie więc użytą na pancerniki.

Na pełnem posiedzeniu parlamentu d. 11 na porządku dziennym była ciekawa rozprawa nad petycyą dwu towarzystw kobiet o przypuszczenie kobiet do studyów na uniwersytetach. P. Schrader twierdził, że rząd ma obowiązek ułatwiać kobietom kształcenie się i w zawodzie lekarskim wykonywanie praktyki. Osterer ze stronnictwa środkowego oświadczył się przeciw petycyi, odwołując się do stosunków w Rosyi, gdzie według jego mniemania dopuszczenie kobiet do studyów uniwersyteckich dodało sił żywiołom wywrotu. P. Bebel ze stronnictwa socyalistycznego i p. Rickert ze stronnictwa wolnomyślnego przemawiali za petycyą, w końcu parlament przeszedł nad nią do porządku dziennego.

Kronika.

Kraków, 13 marca

Nowelkę Sudermanna, autora znakomitego utworu dramatycznego p. t. „Honor“, rozpoczynamy w dzisiejszym drugim feljetonie.

Wylewy. Wydział krajowy otrzymał od inżyniera Ludwika Sobolewskiego, delegowanego do Tarnobrzega, raport z dnia 10 b. m. o przyczynach i rozmiarach klęski powodzi:

„Zator utworzył się w niedzielę 8 marca o godz. 6 wieczorem, naprzeciw klasztoru w Tarnobrzegu. Wkrótce podniósł się stan wody na Wiśle do wysokości starych wałów; woda wkrótce zaczęła się przelewać przez koronę nowo zbudowanego wału po prawym brzegu w Podłężu, poniżej Dzikowa. Po przeciwnej stronie, w Królestwie, również przerwała woda wały i zalała przybrzeżne wioski. W niedzielę wieczór, między 10 a 11 godziną, spiętrzona Wisła przerwała wały między Miechocimem a Kaimowem i zalała niziny Miechocima, Kaimowa i Nagnajowa. Około 11 godziny wieczorem zaczęła woda z krą spływać napowrót do Wisły przez wał obok skały w Miechocinie i utworzyła silny prąd obok zatoru przy wałach prawego brzegu w dół rzeki. W nocy przerwała Wisła świeżo podniesiony wał w Dzikowie poniżej „skały na wianku“ i wyrwą długości 60 metrów wystąpiła na pola, zalewając Dzików, Wymysłów, Podłęże, Zakrzów, Sielec, Wielowieś, a następnie i inne miejscowości. Do godziny 12 we wtorek było pod wodą: w Podłężu 30 domów, w Zakrzowie 45, w Sielcu 38, w Wielowsi 40, w Trześniu 10 domów. Starostwo i Wydział powiatowy pracują w celu ulżenia niedoli mieszkańców. Autonomiczni i rządowi urzędnicy rozwożą żywność i zbierają daty. Udzielone przez Wydział krajowy i namiestnictwo wsparcie dla powodzian po 300 złr., wystarczy na kilka dni, poczem będą musiały być przyznane dalsze zapomogi, gdyż ludność zaskoczona wodą, nie może się bez pomocy z zewnątrz postarać o żywność, brak jest bowiem czółen“.

Dziennik Poznański pod datą 11 b. m. donosi:

„I znów rozwija się przed naszemi oczyma smutny obraz zniszczenia, jaki nam dawały powodzie z lat 1888 i 1889. Aż do środy rana już 84 rodziny, liczące 345 osób, były bez dachu w dolnych dzielnicach miasta Poznania i chwilowo pomieszczono je w szkole na Chwaliszewie. Dalszy wzrost wody powtórzy tylko uciążliwość z lat dawniejszych w pomieszczaniu pozbawionych dachu i zaopatrywaniu ich potrzeb, — tudzież starania o umożliwienie komunikacyi i dzieła ratunku w częściach zalanych. Obecnie więc codzień jak za innych powodzi, o godzinie 12 w południe zbiera się na ratuszu pod przewodnictwem radcy budowniczego miejskiego Grüdera magistrat z Radą miejską na narady, w których według uchwały magistratu biorą także udział komisarze obwodowi zalanych dzielnic. Na wtorkowej naradzie był obecnym prezes regencyi Himly“.

Pod Warszawą Wisła wezbrała do 22 stóp i 7 cali. Całe dzielnice, nad brzegami położone, zalane wodą, która na najniżej położonych punktach wtargnęła do mieszkań. Kilkadziesiąt łodzi wywozi mieszkańców z zagrożonych domów. Płynące lody poczyniły wielkie szkody w nadbrzeżnych zabudowaniach. Wsie po prawym brzegu rzeki w pobliżu Warszawy wszystkie pod wodą i komunikacya z niemi całkiem zerwana.

Wczoraj po południu Wisła zaczęła opadać i o godzinie 2 po południu było już 16 stóp i 10 cali. Klęska wylewów najdotkliwszą będzie jak zazwyczaj dla ludności włościańskiej.

„Jury“, zwołane wczoraj dla rozstrzygania o dziełach sztuki, przeznaczonych na wystawę berlińską, na 47 dotychczasowych zgłoszeń przyjęło 33 obrazów. Dziś o godz. 5 dalszy ciąg obrad. Ponieważ programem wystawy zapowiedziany jest katalog ilustrowany, przeto pożądanem jest, ażeby pp. artyści nadsyłali równocześnie ze zgłoszeniami fotografie lub rysunki zgłoszonych utworów.

Komisya teatralna na odbytem wczoraj posiedzeniu postanowiła przedłożyć do zatwierdzenia Rady miejskiej ofertę na wykonanie robót ziemnych, murarskich i ciesielskich dla gmachu nowego teatru, przedłożoną przez p. Miarczyńskiego, budowniczego, który właśnie kończy budowę schroniska im. księcia Lubomirskiego dla osieroconych dziewcząt w Łagiewnikach, oraz ofertę p. Władysława Chreśnikiewicza na roboty rzeźbiarskie i kamieniarskie.

Komendant korpusu Krieghammer wczoraj wieczorem powrócił z Wiednia do Krakowa.

Konfiskaty. Wczorajszy numer *Dziennika Polskiego* skonfiskowała prokuratorya we Lwowie za artykuł pod tyt. „Brońmy praw naszych“, w którym omawianem było rozporządzenie namiestnictwa, zakazujące lwowskiej Izbie adwokackiej zwołania zebrania dla ułożenia programu obchodu rocznicy nadania konstytucyi 3 maja. Również uległa konfiskacie *Gazeta Narodowa* za artykuł p. t. „Przeszkody w urządzeniu obchodu 3 maja“.

Wobec tej wymownej wskazówki musimy na razie zachować w tej sprawie wymowne milczenie.

Pana Balsambauma, znaną uciesznę figurę z pisma humorystycznego *Śmigus*, skonfiskowała lwowska policya. Wydawcy pisma tego zakazano pod groźbą kary 100 złr. opisywania dalszych przygód pana Balsambauma, a to na żądanie pewnego kupca lwowskiego, noszącego to samo nazwisko. Przeciw temu zarządzeniu policyjnemu wniósł zastępca prawny redakcyi, adwokat dr. Dzędzielewicz rekurs do namiestnictwa, a w *Śmigusie*, aż do czasu załatwienia ostatecznego tej rzeczywiście ciekawej sprawy, zastępować będzie pana Balsambauma — pan Balsamzweig.

Konkursa. Konkurs na posadę inżyniera kierownika dla budowy wałów nad Sanem, o płacy rocznej 1200 złr. z dodatkiem budowlanym 800 złr., rozpisuje Wydział powiatowy w Tarnobrzegu. Kandydaci wykazywać się winni świadectwami z ukończonych studyów technicznych i egzaminów państwowych i praktyki dotychczasowej. Posada ta nadaną zostanie z dniem 1 kwietnia br.

Zarząd powiatowej kasy chorych w Kołomyi ogłasza konkurs na dwie posady lekarzy z płacą roczną 500 złr. wraz z podwodami. Ubiegający się o te posady wykazać się mają dyplomem doktorskim. Podania wnosić należy do 15 kwietnia br. do zarządu pow. kasy chorych w Kołomyi.

Wydział kasyna miejskiego we Lwowie ogłasza konkurs na jedno dożywotnie wsparcie w kwocie 280 złr. z pamiątkowej fundacyi im. Franciszka Józefa I, utworzonej przez ś. p. dra Józefa Kazimierza dw. im. Malinowskiego. Do ubiegania się o to wsparcie są uprawnieni literaci i artyści, jakoto: muzycy, malarze, rzeźbiarze, aktorowie (bez różnicy płci), urodzeni w Galicyi lub Wielkiem Księstwie Krakowskiem, wyznania rzymsko-katolickiego, a narodowości polskiej, którzy na polu ojczystej literatury lub sztuki szczególniejsze położyli zasługi a wskutek choroby, kalectwa lub podeszłego wieku w zawodzie swoim pracować nie mogą i znajdują się bez środków utrzymania. Pierwszeństwo do tego wsparcia przysłuża literatom i artystom, którzy udowodnią pokrewieństwo lub powinowactwo z fundatorem samym, a zarazem tak samo jak inni wykażą rzeczywistą potrzebę wsparcia. Podania, udokumentowane należycie w myśl warunków aktu fundacyjnego, należy wnieść do wydziału kasyna miejskiego we Lwowie najdalej do 31 bm.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się jutro w sobotę od godziny 12—1 publiczny odczyt docenta uniwersytetu Jagiellońskiego, dra Br. Dembińskiego, na temat: „Kobiety historyczne w epoce odrodzenia“.

HERMAN SUDERMANN.

Prawa młodości.

Przełożył z oryginału niemieckiego

WIKTOR DOLEŻAN.

I.

„Leon Njelsberg — z Konstantynopola“ tak się zapisał przybyły w księdze hotelowej. Nazwisko to zrobiło wrażenie na całym personalu hotelu „pod Lwem“. Kelnerzy powychodzili na korytarz, którym miał przechodzić przybysz, pokojówka zbiegła do ogrodu, by ułożyć bukiet na stół, a sam właściciel pąsowy ze wzruszenia, polecał przytłumionym głosem i szybko oberkelnerowi, by w jakikolwiek sposób usunął familię bankiera z pod Nru 1, — z czerwonemi z pluszu portyerami i amorkami nad łóżkiem — a nowego gościa na ich miejsce wprowadził. „Boże, Boże, nie można wiedzieć“, wzdychał astmatycznym głosem, „prawdopodobnie jest on krewnym — nigdzie bowiem zresztą tego nazwiska nie słyszałem — a z tym trzeba się liczyć!“ W tej chwili otworzyły się drzwi od pokoju, zajmowanego przez nowego gościa.

Wyszedł od stóp do głów arystokrata, światowiec i elegant. Sposób, w jaki naciągał rękawiczki, rzucając z przymrużonych oczu spojrzenia na prawo i na lewo, w jaki kołnierz podbijanego atłasem paltota niedbale odwinął, w jaki następnie uzbroił oko monoklem i ironicznym uśmiechem, odpowiadał na uniżone ukłony służby — wszystko to zdradzało, że przywykł patrzeć na świat z punktu widzenia ludzi, stojących jako wasale u stóp tronu.

— Czy mogę służyć panu baronowi powozem? — zapytał przybiegając właściciel hotelu.

— Dziękuję, dziękuję! — I skinął z uśmiechem ręką.

Potem wyszedł na ulicę rozciągającą się przed nim, jakby obumarła, w spokojnej ciszy małych rezydencyj. Rozglądnął się w koło i wstrząsnął głową.

— Czyż to możliwe? — mówił śmiejąc się: — ani psa na ulicy. Co robią ci ludzie w swych gniazdach? Zaprawdę trzeba wielkiego zaparcia się siebie, by zgodzić się na rządzenie tymi niewieściuchami. Całe moje uznanie, *cher oncle*.

Przed szarym domem, którego portyk dźwigało pięć słupów doryckich zatrzymał się i oglądał złoty napis. „*Musis inservio*“ brzmiał on.

— Nie sztuka zaiste służyć muzom, gdyż są to prawdopodobnie jedyne kobiety, mieszkające tutaj.

Dalej ujrzał drugi budynek z cechami starożytności, a pod złotem słońcem, podtrzymywanem przez hipografa, jaśniał znowu napis: „*Litteris sibi ipsique hoc monumentum erexit Johannes Fredericus XIII*“.

— Jego książęca Mość wcale dobrze trafiona — zawyrokował, patrząc na tę barbarzyńską bazgrotę — tylko ma parę skrzydeł za wiele.

Najbliższy podobny budynek ominął z przezorności i wpadł na przejście z kolumn, łączące jakiś zakład naukowy z salą gimnastyczną; ściany przejścia ozdobione były licznemi cytatami z Plutarcha i Cycerona.

Następnie wyszedł na Rynek, gdzie na środku stał posąg grubego jakiegoś mężczyzny w długim płaszczu i z okrutnym mieczem w obu rękach.

— Chwała Bogu! — wykrzyknął cudzoziemiec — wreszcie jakiś człowiek choć tylko z bronzu....

— Dla niego na wiązanie! — rzekł i zerwawszy kilka wysmukłych traw, zatknął je, jak bukiecik w butonierkę tużurka.

Przed domem, zbudowanym w stylu renesansu, zatrzymał się

— Ach, to tutaj, o ile sobie przypominam. Potem przeczytał jaśniejący na froncie napis: „Książęce ministeryum“.

— Pierwsza wskazówka, że ludzie tutaj mówią innym jak łaciński językiem — mruknął — i wszedł na schody.

Z zimnego, wysoko sklepionego przedsionku wyszedł portyer.

— Czy można się widzieć z Ekscelencyą?

Portyer, — któremu zaimponował obcy, zdjął grzecznie czapkę i zaczął coś przebąkiwać o przedobiedniej godzinie na audyencye.

— Dobrze — odpowiedział z tym samym ruchem ręki, który spowodował zamilknięcie usłużnego oberżysty — znajdę może przecie kogo, co mnie zaanonsuje. I powoli, z rozkoszą, jakby u siebie, szedł dalej po marmurowych schodach.

— Parbleu, umie jeszcze żyć ten stary lis, — szeptał do siebie, patrząc na porfirowe słupy, zdobiące schody, — znajdę go z pewnością jeszcze równie kpiącym i wybrednym, jak niegdyś w Paryżu, gdy mnie przyjął do swej szkoły.

Odgłos elektrycznego dzwonka przywołał ugalonowanego lokaja, który odebrawszy bilet, zniknął.

Pan Njelsberg stanął przed lustrem, zdobiącym przedpokój i poprawiał fryzurę.

— Zdaje się, że wychowanie moje już skończone — mniemał — pierwszy raz bowiem nie czuję bicia serca, gdy jestem u niego.

— Ekscelencya prosi.

Za chwilę znalazł się w wysokim, przyćmionym nieco dymem cygar salonie o brązowych obiciach ze skóry.

Wysoka, smukła postać wstała od biurka: postać, po której członkach pół wieku, o czem włosy i twarz miałyby wiele do powiedzenia, przeszło, nie zostawiając śladów. Lecz ten nieliczny, trochę przyprószony włos, był starannie ufryzowany, a z wąskiej, suchej, tysiącem zmarszczków pooranej twarzy, świeciły oczy tak jasno, z drwiącym wyrazem i wystudyowaną przebiegłością, że to, co było już ruiną, zdawało się wzrastać do nowego życia.

— Witam cię, *cher oncle!*

Dłonie obu mężczyzn spoczęły we wzajemnym uścisku, a spojrzenia utonęły w sobie z tym niepewnym uśmiechem, — niby dwóch augurów, chcących się przeniknąć.

— Proszę cię, siadaj — palisz mocne, czy słabe cygara?

— Mocne, kochany stryju, jeśli łaska.

— *A propos* prawdopodobnie zrezygnujesz z obowiązkowego rozczulenia przy powitaniu?

— Z zakrwawionem sercem, kochany stryju; natomiast proszę o ogień.

Stary ekscelencya mierzył swego synowca z uczuciem tajemnego zadowolenia.

— Służę ci, mój chłopcze. Ile to już lat upłynęło od ostatniego naszego widzenia się?

— Pięć, kochany stryju.

— Kiedyś otrzymał mój telegram?

— Wczoraj wieczorem, w dwie godziny po przybyciu do Berlina. Korzystałem z nocy, by się wyspać, gdyż byłem kilkadziesiąt godzin w drodze — nadto miałem się przedstawić w zagranicznej ambasadzie — a potem pospieszyłem na kolej, by spełnić twe życzenie. Przybędę zapóźno, myślałem, to mnie ukarzesz.

— Nie karzę nigdy, wiesz przecie o tem doskonale.

Roześmiali się obydwaj. Ton przymuszonego respektu z jednej, a poważnej surowości z drugiej strony był tylko komedyą, swawolną parodyą dawnego życia, którą się teraz obydwaj doskonale w duchu bawili.

— Zresztą muszę ci powiedzieć, — mówił ekscelencya dalej drapiąc się łagodnie białą prawie kobiecą ręką po uchu — że wyglądasz bardzo dobrze, może nawet za dobrze dla moich zamiarów?

— Stambuł kształci swych ludzi, kochany stryju — a dla jakich zamiarów?

— O tem później, mój kochany. Pierwej bądź łaskaw odpowiedzieć mi na następujące pytania:

— Proszę.

— Primo, twoje długi?

— W jakiej walucie, kochany stryju: piastrach, frankach, czy markach?

— Wolę te ostatnie.

— 64.400 marek.

— Czy żądasz, bym ci robił wyrzuty?

— Nie kładę na to nacisku, kochany stryju.

— Lecz bym je zapłacił, to cię interesuje?

— Nazwiesz to niegrzecznością, jeśli powiem „nie?“

— No, a któż inny będzie je płacił?

Leon wzruszył ramionami.

— A więc?

— Czuję z dumą, że już nie potrzebuję twego wychowania, kochany stryju. Dla mnie ma większą wartość ten koleżeński uśmiech, z jakim się dzisiaj spotykamy, niż uwolnienie mnie od długów.

— Boisz się za tem, byś przez to nie popadł znowu w duchową zależność?

— Otwarcie powiedziawszy, tak.

— Dobrze więc — a jeśli się do tej przysługi przyjacielskiej kolega ofiaruje?

— *C'est autre chose*. Dziękuję ci, stryju.

— Więc to już byłoby załatwione. Daj mi przy sposobności weksel, to go podpiszę. A teraz secundo: kobiety?

Leon puścił gęstą chmurę dymu.

— Milczysz?

— Szkoda mówić o tej bagateli? Sądzę, że jestem godnym ciebie uczniem, kochany wuju.

— Kochasz je wszystkie?

— Naturalnie. Kochać nie stając w kolizyi z miłością, jest moją i twoją dewizą.

— Brawo, brawo! To byłyby kobiety — a kobieta?

— Jakaż tak od razu?

— Którą chcesz uczynić swą małżonką?

— Żartujesz sobie ze mnie, kochany stryju — wykrzyknął Leon tonem szczerego oburzenia.

— Dlaczego?

— Gdyż uważasz jeszcze za konieczne egzaminować mię z abecadła twych nauk.

Ekscelencya roześmiał się po cichu, a westchnął głośno.

Leon, usłyszawszy tylko westchnienie, zapytał zdziwiony, co to znaczy.

— O tem później mój kochany, — odpowiedział minister i odwrócił się, udając wielkie zajęcie się kałamarzem. Po chwili odezwał się znowu:

— Jesteś więc zagorzałym zwolennikiem stanu kawalerskiego?

— Tak, jak i ty.

Minister przerwał mu nerwowym ruchem ręki.

— Proszę — o mnie nie ma tu mowy — i westchnął jeszcze raz.

Leon powstrzymał się, by nie wstrząsnąć ze zdziwienia głową. Zdawało mu się, że po wysokiej, elastycznej postaci, która za młodych lat była dla niego uosobieniem wszelkich ideałów, przesunął się po raz pierwszy cień nadchodzącej starości.

— Biedny człowiek — pomyślał sobie — nudy lohensteińskie dają mu się we znaki.

(D. c. n.).

W. Pruszkowskiego portret węglem wielkości naturalnej, przedstawiający z właściwą temu artyście charakterystyką dobrze znaną, a tak sympatyczną postać Michała Bałuckiego, nadszedł dziś na wystawę sztuk pięknych.

W „Ognisku“, stowarzyszeniu drukarzy krakowskich, w niedzielę 15 bm. odbędzie się przedstawienie amatorskie, złożone z komedyi Fredry „Nikt mnie nie zna“, monodramu Syrokomli „Natura wilka ciągnie do lasu“ i operetki Offenbacha „Lizka i Frycek“. Dochód przeznaczony na bibliotekę stowarzyszenia. Początek o godzinie siódmej.

Komisya informacyjna (lekcyjna) Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego ma zaszczyt zwrócić uwagę stron interesowanych, że poleca z grona uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego uzdolnionych korepetytorów, korespondentów, pisarzy, guwernerów, tak w miejscu jak i na prowincyę. Za kwalifikacye osób poleconych się ręczy. Adres: *Collegium novum* sala IV, godziny urzędowe 2—3 codziennie prócz niedziel i świąt.

Lwowscy artyści-malarze wysłali do kolegów krakowskich telegraficzne zawiadomienie, iż solidaryzują się z uchwałami, jakie zapadną (zapadły w środę) w sprawie wzięcia udziału w wystawie sztuki w Berlinie.

Wychodźtwo. Wczoraj po południu zatrzymano tutaj trzy osoby z powiatu gorlickiego, które nie zaopatrzywszy się w fundusze na podróż i w legitymacye, zamierzały udać się do Ameryki, i jednego wychodźcę z powiatu mieleckiego za przekroczenie ustawy wojskowej.

Szkoły rolnicze w Rosyi i Królestwie Polskiem Dzienniki donoszą, iż kwestya wyższego wykształcenia rolniczego została rozwiązaną w ten sposób, że postanowiono otworzyć szereg instytutów rolniczych w miastach uniwersyteckich, a więc: w Moskwie, Kijowie, Odesie, Warszawie i Kazaniu. Instytut w Puławach ma być zorganizowany i przemieniony na szkołę średnią rolniczą, na wzór szkoły humańskiej. Następnie podobne instytuty będą otwarte w Charkowie, Petersburgu i Tyflisie.

New-York, 23 lutego (*Koresp. N. Reformy.*) Otrzymujemy następującą odezwę: „Do braci w starym kraju.“ W roku bieżącym przypada 100-letnia rocznica nadania pamiętnej konstytucyi 3 maja. Uważając tę ważną chwilę dziejową niejako za punkt wyjścia nowożytnej naszej historyi, my Polacy, zamieszkali w Ameryce, postanowiliśmy skorzystać z dogodnych politycznych warunków, w jakich się znajdujemy, i upamiętnić wielką rocznicę całym szeregiem uroczystych narodowych obchodów, które koncentrować się będą w dwóch ogniskowych punktach Stanów Zjednoczonych, w New-Yorku i Chicago, — i w obu tych miejscowościach czynione są energiczne przygotowania w celu uczynienia obchodu odpowiednim powadze chwili.

Zdaniem naszem, obchód główny, łączący wszystko, cokolwiek jest polskiego w Ameryce, a nawet mogący liczyć na udział naszych braci ze starego kraju, powinien się odbyć w New-Yorku, jako w głównem ognisku życia politycznego i cywilizacyjnego Stanów Zjednoczonych, jako w mieście największem i najpierwszem w Ameryce. To też już prawie od roku delegaci blisko 50 Towarzystw polskich z New Yorku, Brooklyna, Jersey, City, Newarku, Paterson, Pastaic, Philadelfii i innych miejsc, odłożywszy na bok drobne spory i zawiści, pracują wspólnie nad przygotowaniem wielkiej narodowej uroczystości w New Yorku.

Przy niniejszem załączamy wypracowany już poprzednio program obchodu, który wykonany zostanie z pewnemi zmianami stosownie do okoliczności z posiadanych zasobów; nie wątpimy też, że tak licznie zgromadzeni w uroczystej chwili Polacy potrafią ją upamiętnić w sposób trwalszy jakimś czynem społecznej, czy też innej natury.

Jesteśmy przekonani, że w naszym obchodzie wezmą udział przedstawiciele Polonii i delegaci polskich Towarzystw z całej Ameryki. Pragnęlibyśmy jednak, aby w naszej uroczystości przyjęli także udział i nasi rodacy ze starego kraju, aby w naszym pochodzie znaleźli się bracia z trzech dzielnic Polski i z emigracyjnego wygnania w Europie, a przynajmniej ich przedstawiciele, — a byłoby to tem właściwsze, że zapewne ani w kraju ani śród europejskiej emigracyi okoliczności nie pozwolą urządzić obchodu 100-letniej rocznicy tych rozmiarów, co nasz.

Podając przeto do waszej wiadomości, bracia, to, co robimy i robić zamierzamy, prosimy Was w imię wspólnej idei narodowej, która nas ożywia, w imię wspólnej naszej matki-ojczyzny, której wszyscy jesteśmy dziećmi, o pomoc i poparcie w naszej pracy, o przyjęcie udziału, jeśli to możebne, w naszym obchodzie.

Komitet z łona ogólnego komitetu Towarzystw z New-Yorku, Brooklyna, Jersey City i Okolicy, mającego na celu urządzenie obchodu 100-letniej rocznicy ogłoszenia i nadania konstytucyi 3 maja.

F. H. Topor, R. Łebaziński, J. Rosikowski.

Szczegóły z programu uroczystości, jaki nam zakomunikowano, przytoczymy w jednym z następnych numerów naszego dziennika.

Ze Stowarzyszeń.

— Na walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa „Chóru akademickiego“ w miejsce ustępującego zarządu wybrani zostali: przewodniczącym Weintraub Karol, zastępcą przewodniczącego Bett Józef, skarbnikiem Majewski Tadeusz, sekretarzem Maczuga Apolinary. Do wydziału zaś weszli: Jaglarz Franciszek, Paulisch Zygmunt i Walter Józef.

— W niedzielę 15 bm. o godz. 3 po południu odbędzie się w muzeum techniczno przemysłowem czwarte walne zgromadzenie członków krakowskiego stowarzyszenia ochrony zwierząt. Odczytanie protokołu z III walnego zgromadzenia. Sprawozdanie z czynności stowarzyszenia w r. 1889 i 1890. Sprawozdanie komisyi lustracyjnej z dochodów i rozchodów w r. 1889 i 1890. Odczyt prof. Br. Gustawicza: „Celem ochrony zwierząt jest rozbudzenie litości.“ Rozdzielenie nagród. Wybór wydziału. Wnioski członków.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 14 marca: Na dochód Ryszarda Ruszkowskiego po raz pierwszy „Teść“, komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

W niedzielę 15 marca: Po raz drugi „Teść“, komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

We wtorek 17 marca: Po raz trzeci „Teść“, komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

We czwartek 19 marca: Po raz czwarty „Teść“, komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

Cenzura we Francyi.

Namiętne spory, wywołane wystawieniem głośnego dramatu Wiktoryna Sardou p. t. „Thermidor“ na scenie komedyi francuskiej, który ostatecznie wystawiony dwukrotnie, wzbroniony został przez cenzurę. — zwracają uwagę na rolę, jaką ta właśnie cenzura odgrywa we Francyi, otaczającej największemi przywilejami swobodę myśli i słowa.

W ostatnich jednak czasach źle się dzieje z najnowszemi utworami dramatycznemi, które konfiskuje władza z p. Bourgeois, ministrem oświaty, i p. Cavé, dyrektorem towarzystwa sztuk pięknych na czele, i pomimo głośnych protestów autorów, aktorów i publiczności — nie pozwala przedstawiać na deskach teatrów paryskich. Taki to los spotkał w bieżącym roku przepiękny dramat Coppégo „Le Pater“, Goncourtów „La fille Elisa“, a nareszcie „Thermidora“, który, nawiasem mówiąc, niebawem wystawiony być ma i na naszej krakowskiej scenie. Czy i jaki sukces odniesie — zobaczymy.

Na liczne skargi aktorów dramatycznych i przedsiębiorców teatralnych, którzy naturalnie z powodu takich zakazów ponoszą olbrzymie moralne i materyalne straty, p. Cavé odpowiedział wprost okólnikiem, drukowanym w jednem z pism, radząc, by każdą sztukę, przeznaczoną do grania, przedstawiono poprzednio w manuskryptach dyrekcyi towarzystwa sztuk pięknych. Ta zadecyduje, jaki ją los spotka, skutkiem czego uniknąć będzie można niepotrzebnych trudów i kosztów sceneryi, przedstawiających przy dzisiejszych wymaganiach tak olbrzymie nieraz sumy.

Przedsiębiorcy przyjęli z wdzięcznością tę przyjacielską a praktyczną wskazówkę, ale opinia publiczna zawrzała oburzeniem na projekt, sprowadzający wolność słowa i druku do rosyjskich niemal stosunków prasowych.

W ogóle cenzura francuska, zwłaszcza odnośnie do dramatu i komedyi, smutną ma historyę za sobą. Stawała ona zawsze prawie w poprzek nowatorskim ideom dramaturgów i utrudniała wprowadzenie na scenę sztuk, które następnie zyskiwały największy rozgłos i popularność. Dość przypomnieć z dawnych, bardzo dawnych czasów, „Świętoszka“ („Tartuffe“) Moliera i „Wesele Figara“ Beaumarchais'go, które wbrew opinii władz, jak gdyby tylko ukradkiem, korzystając z chwilowego królewskiego kaprysu, dostały się na scenę paryską, skąd obiegły w tryumfie sceny całego świata.

„Taukred“ został niegdyś również skazanym na ostracyzm z powodu, że jakiś urzędniczek z cenzury, więcej lojalny niż bystry, oburzył się na sztukę, której bohater „jest banitą, powracającym do kraju bez pozwolenia najwyższej władzy“.

Autorzy dramatyczni z owych czasów pełni byli dobrotliwej ustępliwości; tak n. p. niejaki Brifaut napisał tragedyę, której wypadki rozgrywały się w Hiszpanii, ponieważ jednak w danym momencie stosunki Francyi z półwyspem Pirenejskim mocno były naprężone przeniósł akcyę w czasy odległej assyryjskiej starożytności, a głównego bohatera ochrzcił mianem Ninusa II.

Najcięższe cenzuralne stosunki były za czasów Napoleona I. który na wolności druku tak jak i na wszystkiem położył despotyczną swą rękę, nie przepuszczając nawet książkom i gazetom. Wyprawił on kiedyś za karę na wyspę San Domingo Emanuela Dupaty, autora całkiem niewinnej opery komicznej „L'antichambre“, gdyż zdawało mu się, że dostrzega w niej jakąś aluzyę do czasów konsulatów, w następstwie pokazało się, że rzecz ta napisaną została na kilka lat przedtem.

Największą swobodą cieszyły się czasy rewolucyi z 1830 r. Dopiero w r. 1835 państwo zaczęło się znów mięszać do treści przedstawień scenicznych, a jak widzimy, presya ta, pomimo tak liberalnych stosunków, nie zmniejsza się, ale przeciwnie wzmaga się i rośnie.

Państwo twierdzi, że w imię obyczajności publicznej i porządku społecznego, musi mieć pewną kontrolę nad teatrem, jako czynnikiem bezpośrednio działającym na wyobraźnię i opinię, — ale prasa i publiczność podniosła walkę zaciętą i obiecuje nie ustąpić na krok w swych prawem zagwarantowanych swobodach. Kto zwycięży w tym problemacie niczem niekrępowanej swobody — czas to pokaże.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Jaskółki.** Obrazek z historyi naturalnej. Skreślił Mikołaj Rybowski, kierownik szkoły ludowej. Osobne odbicie z IV tomu „Opiekuna zwierząt“. W Krakowie 1890. VIII o. Str. 40.

Pod powyższym tytułem wyszła z końcem zeszłego roku nakładem krakowskiego Stowarzyszenia ochrony zwierząt nowa monografia p. Mikołaja Rybowskiego, kierownika szkoły ludowej im. Karola Ludwika we Lwowie. Jak wszystkie poprzednie prace tego autora, t. j. *Koń*, *Zwiastuny zmian powietrza*, *Kruk* i *Skowronek*, tak i niniejsza celuje gruntownem traktowaniem rzeczy i pięknem a zajmującem przedstawieniem. Z skrzętnością pozbierał autor wszelkie spostrzeżenia o jaskółce, zestawił je umiejętnie, a opowiedział zajmująco. Znajdzie więc czytelnik w książeczce tej, przyozdobionej na początku piękną ryciną, obok zapatrywań i podań Rzymian o jaskółce, o jej sposobie życia, rozmieszczeniu geograficznem, także spostrzeżenia najznakomitszych badaczów naszych i obcych i legendy krążące wśród ludu naszego, obok zdań o wielkiej jej pożyteczności w gospodarstwie przyrody, bardzo szczegółowe uwagi o jej zwyczajach na wędrówce, w niewoli i na swobodzie, słowem materyał obfity.

— **Nakładem gminy miasta Krakowa** wyszło z druku „Sprawozdanie p. Jana Zubrzyckiego z podróży na wystawę architektoniczną do Turynu“, na której p. Zubrzycki, jak wiadomo, reprezentował Kraków. Sprawozdanie oprócz gruntownej specyalnej znajomości, odznacza się estetycznym polotem i zawiera wiele cennych utylitarnych spostrzeżeń.

— **Podróż po złoto**“. Napisał Seweryn Udziela. Str. 38. Cena 8 ct. Dziełko niniejsze, polecone przez władze szkolne, wyszło obecnie w drugiem już wydaniu nakładem „Wydawnictwa ludowego“ (Lwów, ulica Czarnieckiego l. 1).

Dział ekonomiczny.

W sprawie polemiki o „uregulowanie waluty“ otrzymaliśmy pismo następujące:

Szanowny Panie Redaktorze! W artykule pod tytułem „Uregulowanie waluty“, zamieszczonym w *Nowej Reformie* z dnia 13 marca, znajduję między innemi wyrażenie, że „rozprawka ekonomiczna pod tytułem „Uregulowanie waluty“ nie znalazła łaski u ekonomisty *Czasu*. Pragnąc uniknąć możliwych nieporozumień co do osoby autora krytyki, ogłoszonej przed kilku dniami w *Czasie*, mam zaszczyt zawiadomić Wielmożnego pana, iż krytyka powyższa została ogłoszona w czasie mojej słabości i że nie jest mojego pióra.

Racz szanowny pan przyjąć wyrazy wysokiego poważania, z jakiemi pozostaję

Dr. Juliusz Leo
docent Uniw. Jagiell.

Dyrekcya poczt ogłasza: Wskutek powtarzających się wypadków, że fałszowane przekazy pocztowe, adresowane jako *poste restante* adresatom wypłacone zostały, pomimo że urzędy pocztowe oddawcze przepisane co do legitymacyi dokumentów ostrożności zachowały, zarządziło ministerstwo handlu reskryptem z dnia 18 lutego br., że w przyszłości przekazy, adresowane do nieznanych osób *poste restante* lub w hotelach, nie zaraz po nadejściu wypłacane będą, lecz że pierwej urzędy nadawcze stosownie zapytane być mają i dopiero po nadejściu odpowiedzi decyzya, co do wypłaty ma nastąpić. — Na to nowe zarządzenie, które wprawdzie opóźnienie wypłaty spowodować, lecz także nadużycie z fałszowanemi przekazami tak w interesie skarbu, jak i publiczności powstrzymywać może, zwraca się uwagę stron, aby im podać możność pieniądze przeznaczone dla adresatów *poste restante*, lub w hotelu mieszkających, nie za pomocą przekazów, lecz w listach pieniężnych bez narażenia się na zwłokę w doręczaniu na pocztę nadawać.

Kolej Karola Ludwika. Zarząd kolei Karola Ludwika — jak donosi *Fremdenblatt* — przedłożył ministerstwu handlu memoryał, w którym oświadcza gotowość uregulowania taryfy osobowej na podstawie normy $1^1/_2$ centa za kilometr drogi III klasy i zatrzymania wolnego pakunku.

Fremdenblatt dowiaduje się dalej, że chociaż dochody kolei Karola Ludwika w r. 1890 były znaczniejsze niż w roku 1889, a rozchody mniejsze, nie należy oczekiwać wyższej dywidendy, jak w roku 1889, która wynosiła 8 złr. 50 centów, czyli 4 procent.

Koleje rosyjskie. Zarząd południowo-zachodnich kolei rosyjskich zajmuje się obecnie wypracowaniem projektu budowy nowej linii, od stacyi kolei nowosielickiej do Kamieńca Podolskiego. Projekt ten zainicyowało ministerstwo komunikacyi. Komitet ministrów zgodnie z projektem ministra komunikacyi postanowił przystąpić bezzwłocznie do przedłużenia budowy kolei złatoustowskiej do Czelaby i do budowy dystansu ussuryjskiego i następnie przeprowadzić studya od Czelaby do Tomska. Kolej syberyjska będzie budowaną z funduszów skarbu.

Browary i miodosytnie w Rosyi i Królestwie Polskiem. Z ogłoszonej w *Wiestn. Finans* statystyki dowiadujemy się, że w r. 1889 funkcyonowało w Rosyi 1.296 browarów i 551 miodosytni. W Królestwie Polskiem było w tym czasie 282 browarów i 82 miodosytni. Wyrób piwa koncentruje się głównie w guberniach zachodnich, chociaż wielkie browary w Petersburgu, Warszawie i Rydze współzawodniczą skutecznie z browarami w innych prowincyach państwa. Większa część browarów w Królestwie Polskiem dokonywa obrotów nieznacznych, jak to widać z porównania następnjącego: 22 browarów w gubernii petersburskiej i moskiewskiej zapłaciło w roku sprawozdawczym 1,096.740 rs., a 282 browarów w Królestwie Polskiem nie wiele więcej, gdyż tylko 1,257.301 rs. Do wyrobu miodu bywa używany obecnie głównie cukier z różnemi aromatycznemi przymieszkami; tylko w kilku miodosytniach w Królestwie Polskiem używają dotychczas prawdziwego miodu.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 13 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·3 mm	741·4 mm	741·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+4°,8	+3°,0	+6°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SSE 1	SSE 1	ENE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	90 %	76 %	82 %
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Przed południem i w południe deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy.“

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 13 marca. Po dokładnem obliczeniu lewica niemiecka będzie liczyła 109 posłów, a więc o dwóch więcej aniżeli dotychczas. *Neue Freie Presse* idąc w ślad za *Tagblattem*, powątpiewa o legalności wyboru Liechtensteina z tego powodu, że tenże w ciągu ostatnich trzech lat przerwał skutkiem swego ożenienia korzystanie z praw obywatela tej połowy monarchii, co według ustaw kwestyonuje jego wybieralność.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 13 marca. Dzisiejsza *Wien. Ztg.* ogłasza ratyfikowany przez cesarza, traktat, zawarty między Austro Węgrami a Szwajcaryą dnia 5 grudnia roku 1890 o zapobieganiu zarazie bydła, szerzącej się za pośrednictwem ruchu handlowego.

Zadar, 13 marca. Uroczysty pogrzeb arcybiskupa Maupas'a odbył się w obecności namiestnika i wielu dostojników duchownych i świeckich. Zwłoki złożono w kościele metropolitalnym. Mowę pogrzebową wygłosił profesor Pulisic, pokropienie zwłok odbył arcybiskup Czarew z Lessiny.

Budapeszt, 13 marca. Ze względu na tymczasowy stan zdrowia obecnie najstarszego arcybiskupa Haynalda, obejmuje najstarszy z kolei arcybiskup Samassa prowizoryczne kierownictwo spraw kościelnych na Węgrzech.

Berlin, 13 marca. *Reichsanzeiger* ogłosił uwolnienie od urzędu na własną prośbę Gosslera z pozostawieniem mu tytułu i rangi ministra, tudzież z udzieleniem mu gwiazdy wielkiego komtura orderu domu Hohenzollernów.

Tenże *Reichsanzeiger* ogłosił następnie mianowanie Zedlitz-Truetschlera ministrem oświaty, a Willamowitz-Moellendorfa naczelnym prezydentem w Poznaniu.

Berlin, 13 marca. Parlament przyzwolił na budowę dwóch pancerników i uchwalił bez rozprawy resztę budżetu oraz ustawę o pożyczce.

Berlin, 13 marca. Papież udzielił telegraficznie Windthorstowi błogosławieństwo.

Komisya do ustawy o funduszu obrocznym ukończyła pierwsze narady, przyjąwszy artykuły 5, 6 i 7 według wniosków stronnictwa konserwatywnego.

Berlin, 13 marca. Stan zdrowia p. Windthorsta cośkolwiek lepszy. Noc przebył chory spokojnie i spał.

Monachium, 13 marca. Na cześć księcia-regenta wczoraj wieczór około 300 śpiewaków wykonało serenadę, potem przeszedł korowód z pochodniami, w którym wzięli udział wszyscy studenci tutejszych akademij. Książę podziękował za urządzenie owacyi.

Pod adresem do ministra Crailshaima napisał książę regent list, wyrażający wszystkim swe podziękowanie i oznajmiający, że najgorętszem życzeniem jego jest pracować dla dobra kraju; — rodzina królewska i ludność czują że węzeł, który je wzajem spaja, jest niespożyty. Dopóki żyć będzie, dopóty praca nad dobrem Bawaryi będzie jego celem, a konstytucya będzie niewzruszenie zachowaną.

Monachium, 13 marca. Na bankiecie w ratuszu oświadczył książę Ludwik w odpowiedzi na toast, że ojciec jego usilnie stara się utrzymywać spokój wewnętrzny, który niedawno jeszcze był zagrożony. Bawarya szła zawsze w zgodzie z cesarzem i Rzeszą i nadal tą samą pójdzie drogą.

Hamburg, 13 marca. Jen. Waldersee przybył wczoraj do Friedrichsruhe. Na dworcu przyjmował go ks. Bismark. Następnie odbyła się wspólna przejażdżka i wspólny obiad. Waldersee odjechał wieczorem.

Paryż, 13 marca. W akcyi ratunkowej dla popadłej w bankructwo *„Societé des Depots“*, którą w opiekę wzięły instytucye kredytowe, bierze udział bank francuski z kapitałem 60 milionów franków pod pewną rękojmią.

Durban, (we Francyi południowo-zachodniej) 12 marca. *Biuro Reutera* donosi, że władze portugalskie w Beira odebrały angielskiemu towarzystwu łowieckiemu broń, zapasy żywności i dwie łodzie rzekomo z powodu, że towarzystwo wykroczyło przeciw portugalskim przepisom. Dwaj Anglicy, powróciwszy, opowiadali, że znęcano się nad nimi, że 24 godzin pozostawali bez jadła i wody. Reszta członków towarzystwa pozostaje również bez środków do życia.

Lizbona, 13 marca. Wzdłuż całego wybrzeża portugalskiego szaleje burza.

Londyn, 13 marca. Burza przedwczorajsza wyrządziła ogromne szkody. Rozbiły się dwa okręty, sześciu ludzi zginęło, rozbiła się także łódź z 24 ludźmi; wiele okrętów rybackich nie wróciło do portów, los ich jest wielce wątpliwy. Według dotychczasowych wiadomości zginęło razem 60 osób.

Wczoraj szalała znowu zawieja śniegowa w południowej Anglii i w Walii.

Londyn, 13 marca. *Biuro Reutera* otrzymało telegram z Chili, donoszący o zaciętej walce wojsk rządowych z wojskami kongresowemi. Te ostatnie miały odnieść zwycięstwo. Rząd Uraguayu miał proponować od siebie pośrednictwo obu stronom walczącym.

Rzym, 13 marca. Twierdzą tu, że przyczyną pogorszenia się stanu zdrowia u Napoleona, o którem donosi *Fanfulla*, jest wzruszenie, którego chory doznał, gdy ks. Wiktor nagle wszedł do pokoju ojca; tenże kazał synowi w największem rozdrażnieniu natychmiast się oddalić.

Wiadomość, jakoby księżna Klotylda była z wizytą u papieża, pozbawiona jest wszelkiej podstawy.

Rzym, 13 marca. Stan zdrowia księcia Napoleona budzi coraz większe obawy. *Fanfulla* donosi, że książę Wiktor nie był jeszcze przez ojca przyjmowany.

Rzym, 13 marca. Stan ks. Napoleona jest wielce niepomyślny; w nocy miał chory gorączkowe majaczenie. Katastrofa zdaje się jest nieunikniona i bliska. Król Humbert odwidził go dzisiaj rano i był u niego dwie godziny.

Belgrad, 13 marca. Klub radykalny stawia kandydaturę teraźniejszego wiceprezydenta skupczyny Katicsa na prezydenta, Milovanovica na wiceprezydenta. Wybór odbędzie się jutro.

Minister spraw wewnętrznych zarządził surowe środki ostrożności przeciw pozostającym bez zarobku podejrzanym indywiduom i nakazał wydalić wiele osób, pochodzących z Czarnogóry, Bośni i Hercogowiny.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 13 marca 1891 roku.

	Kurs w w. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	25
Zjednoczony dług w srebrze	92	20
Austryacka renta złota	110	45
5 % austryacka renta (marcowa)	101	85
Akcye banku austro-węgierskiego	988	—
Akcye kredytowe	309	—
Londyn	114	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	$12^1/_2$
Dukaty austryackie	5	41
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	56	$37^1/_2$

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 13/3

(Bez bieżącego kuponu)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	134 50	135 50
Marki niemieckie za 100 mar.	56 15	56 60
20-to frankówka złota	9 08	9 16
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	105 —
$4^1/_2$% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98 25	99 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 25
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92 75	93 25
$4^1/_2$% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 25
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 50	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ II Em.	94 75	95 75
$4^1/_2$% „ „ „ „	99 80	100 25
5% „ Banku hip. z prem. 10%	108 50	109 50
5% „ „ zwr. za 40 lat	100 80	101 50
$4^1/_2$% „ „ „ „	98 20	98 80
5% „ Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	97 50	98 50

Lwów, dnia 11/3.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	305 —	308 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 80	101 50
$4^1/_2$% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 70	99 40
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	— —	— —
$4^1/_2$% „ „ „ „ za złr. 100	99 80	100 50
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	95 20	95 90
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 50	105 20
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92 70	93 40
% Oblig. komun. Banku kra. za złr. 100	100 60	101 30
$4^1/_2$% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98 30	99 —

Warszawa, dnia 12/3

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 75	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98 30	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	102 —	— —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	100 50	— —
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	100 25	— —
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	100 —	— —

Wiedeń, dnia 12/3.

Obligi długu państwa

(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	92 15	92 35
5% „ „ srebrna za złr. 100	102 15	102 35
4% „ „ złota za złr. 100	110 35	110 55
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	101 80	102 —
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	131 75	132 75
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	138 50	139 —
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	148 —	149 —
„ z r. 1864 bez % całe za 100	180 —	181 —
„ z r. 1864 bez % pół za 100	180 25	181 25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	101 —	101 20
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	113 —	113 60
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ 100	139 50	140 —
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. 100	138 75	139 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	129 25	130 75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 —	93 50
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k	104 50	105 —
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k	105 10	105 50
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	104 25	105 —
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	91 90	92 60

Listy zastawne.

	płacą	żądają
$4^1/_2$% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 40	101 10
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 —	109 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	109 —	109 50
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101 —	101 60
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	95 60	— —
$4^1/_2$% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100 —	100 30
$4^1/_2$% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 75	99 25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 50	101 —
$4^1/_2$% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 30	101 90
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113 —	113 50

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 —	7 40
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	184 50	185 —
Clary na 40 złr. m. k.	56 50	57 50
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	125 —	126 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22 —	23 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	58 —	59 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 70	19 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 50	13 —
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 25	20 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	26 50	27 50

Akcye bankowe

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	166 50	167 —
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	117 50	118 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	307 —	307 50
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	353 —	353 75
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	— —	— —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	219 60	220 10
39 80	Austro-węgierski na 600 złr.	987 —	990 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	246 50	247 —

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	316 —	320 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2795 —	2800 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	212 50	212 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	174 50	175 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	234	235 —
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	245 25	245 75
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	129 —	129 50

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 41	5 43
20-to Frankówki za sztukę	9 14	9 15
20-to Markówki za sztukę	11 28	11 30
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	— —	— —
Funty szterlingi za sztukę	11 49	11 55
Banknoty włoskie za sztukę	45 25	45 80
Ruble papierowe za 100 rubli	134 —	135 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.